

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | LÓDŹ. SOBOTA, 5-go LUTEGO 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 33

## Krwawe zaburzenia w Kossowie.

**Policja, nie mogąc uporać się z tłumem demonstrantów, dała dwie salwy.**

**5 zabitych. — Strzelcy przychodzą policji z pomocą.**

Kossów Poleski, 5 lutego.

Koło godz. 1 w poł. w czasie najbar dziej ożywionego ruchu targowego, zebrała się grupka ludzi w liczbie około 30 osób i rozwinawszy dwa transparenty, z emblematami bolszewickimi, zaczęła wznosić okrzyki. Grupie udało się ściągnąć uwagę przybyłych na jarmark chłopów, którzy zbiegli się z całego targowiska, tworząc

tłum około 1500 ludzi.

Do tłumy tego przemawiało dwóch mówców, w tonie rewolucyjnym.

Szczupły oddział policji miejscowej w liczbie 12 ludzi starał się demonstrantów uspokoić i rozproszyć, jednakże

tłum przybrał groźną postawę,

nie pozwolił aresztować mówców, a na wet rzucił się na komendanta posterunku

bijąc go kijami i łaskami.

Wtedy dopiero oddział policji, który dwukrotnie usiłował bez użycia broni zlikwidować demonstrację,

oddał do tłumy dwie salwy.

Na miejscu padły z pośród demonstrantów

trzy trupy, 8 rannych,

z których dwu zmarło w drodze do szpitala.

Znaczna liczba łez rannych zbiegła wraz z tłumem. Aresztowano szereg osób, wśród których znajdują się przybyli na ten dzień ze Słonima i Bóranowicz.

Na pomoc policji w momencie decydującym

przybyli miejscowi strzelcy,

którzy otrzymali broń z posterunku policji.

Na miejsce wypadków przybył dziś

wczesnym rankiem wojewoda poleski. Równocześnie nadciągnęły dwa samochody z oddziałem policji dla wzmocnienia słabego posterunku miejscowego.

Już popołudniu jednak krytycznego dnia w mieście zapanował zupełny spokój.

Posłowie z klubu PPS. zgłosili wczoraj do łaski marszałkowskiej następującą interpelację, skierowaną do ministra spr. wewnętrznych.

„Według otrzymanych przez nas informacji w dniu 3 b. m. w Kossowie pod łaskim do spokojnie demonstrujących włościan policja dała szereg strzałów, w wyniku których cztery osoby są zabite, a sześć rannych. Podpisani na interpelacji posłowie zapytują p. ministra, czy wiadomem mu jest o powyższym fakcie, jeśli tak, to co zamierza uczynić?”

## Pożar w pociągu osobowym.

**Wskutek wybuchu eteru 40 osób stanęło w płomieniach, dwie utraciły wzrok.**

Lublin, 5 lutego.

Nocy ubiegłej na szlaku kolejowym Dęblin — Kowel zaszedł wstrząsający wypadek.

Gdy o godz. 2 min. 15 w nocy mijal stację Minkowice pociąg osobowy nr. 923, idący z Warszawy do Lwowa przez Rejowiec, nagle

w wagonie 3 kl. nastąpił gwałtowny wybuch.

W jednej chwili cały wagon stanął w płomieniach.

Wśród pasażerów powstał nieopisany popłoch. Pasażerowie, chcąc się ratować, wyskakiwali w biegu z pociągu.

Przez zerwanie sygnału alarmowego pociąg zatrzymano między stacją Minkowicami a Jaszczowem w odległości 20 km. od Lublina.

Płonący wagon natychmiast izolowano, gdyż pożar zagrażał całemu pociągowi, a zwłaszcza ambulansowi pocztowemu.

W przeciągu niespełna 15 minut cały wagon spłonął doszczętnie.

Skutkiem pożaru około 40 osób zostało poparzonych, w czem

16 uległo silnemu poparzeniu,

a to 10 z pasażerów, 5 konduktorów, jadących na służbę oraz 1 konduktor z obsługi wagonu.

Rannych opatrzył dr. Konstantynowicz i felczer Mizerski ze stacji w Jaszczowie.

Ciężko rannych odwieziono specjalnym pociągiem do Lublina — gdzie zostały umieszczeni w dwóch szpitalach.

Tutaj okazało się, że dwie osoby po-

parzone, w tem 1 konduktor wskutek wybuchu straciły wzrok.

Na miejsce wypadku zjechała specjalna komisja śledcza.

Ustalono, że eksplozja, a w następstwie jej pożar, powstał wskutek zapalenia się balonu z eterem.

Eter ten znajdował się w koszu na półce wagonu. Z kosza sączył się płyn

na podłogę. Pasażerowie poczuli zapach eteru i wezwali konduktora, by otworzył okno. — Konduktor, otwierając okno, przystawił latarkę do półki by stwierdzić, skąd sączy się płyn.

W tej właśnie chwili nastąpił straszny wybuch i pasażerowie stanęli w ogniu. — Właścicielem kosza miał się okazać lekko ranny Nachman Matys.

## Tragiczne zakończenie sporu o 30 groszy.

**Zwrodniały właściciel piwiarni wiejskiej powalił trupem biednego gospodarza.**

Mińsk Mazow., 5 lutego.

Wczoraj do piwiarni Adama Senczykowskiego w Mrozach, pod Mińskiem Mazowieckim, wszedł mieszkaniec pobliskiej wsi Woli Kałuzkiej, gminy Kuflew, Jan Wąsowicz i zażądał ówierć kilograma wędliny.

Gdy spożywał wędlinę do piwiarni wszedł jego brat — Józef. Bracia najspokojniej rozmawiali o swych sprawach gospodarskich i wstawszy po chwili od stołu, zaczęli regulować rachunek. Usłyszawszy, że właściciel piwiarni Senczykowski żąda więcej ponad normę 30 groszy za sześciorzecz wędlinę Józef Wąsowicz począł mu robić wymówki i na zwał go zdziercą i paskarzem. Na to Senczykowski rzucił się na Wąsowicza i chwycił go za bary, lecz odrzucony przez mocnego gospodarza, z przekleństwem pobiegł do swego mieszkania, chwycił fuzję pojedynkę i nim Wąsowicz mógł się zorientować, Senczykowski wynierzył w pierś Józefa Wąsowicza i wystrzelił, kładąc nieszczęśliwego gospodarza trupem na miejscu.

Na wszczęty przez brata zabitego alarm, przybiegła policja i musiała stoczyć całą walkę z mordercą, nim go obeszczadła i aresztowała.

Zabity Józef Wąsowicz osterocił żonę i troje dzieci, pozostawiając im zaledwie kilka morgów piaszczystego, trudnego do wyżywienia tej rodziny gruntu. Morderstwo to wywołało olbrzymie wrażenie w całej okolicy. Prowadzonego do aresztu mordercę chciano rozszarpać.

## Bójki na uniwersytecie wiedeńskim

**Rektor zawiesił wykłady na czas nieograniczony.**

Wiedeń, 4 lutego

Dziś ponowiły się starcia między studentami niemiecko - narodowymi a studentami - socjalistami. Niemiecy na rodowcy zgromadzili się u wejścia do uniwersytetu, nie dopuszczając studentów socjalistycznych. Także w instytu-

## Uniewinnieni przez sąd doraźny

Sprawa o rabunek 18 zł.

Sosnowiec, 5 lutego.

Przed sądem doraźnym w Sosnowcu stanęli mieszkańcy m. Będzina Karol Kwiatkowski, lat 20 i Jan Kwiatkowski lat 18, jako oskarżeni o dokonanie w Będzinie w dniu 22 grudnia r. z. rabunku 18 zł. w gotówce na szkodę Andrzeja Paska.

Sąd wyrokiem z dnia 18 stycznia br. obu oskarżonych uniewinnił.

## Tajny skład broni na pograniczu polsko-sockim.

Wilno, 4 lutego

We wsi Nowiki, położonej na pograniczu, funkcjonariusze K. O. P. wykryli skład amunicji i broni. Skład ten mieścił się w domu niejakiej Bednarskiej. Znalezione broń skonfiskowano. Składała się ona z karabinów typu niemieckiego i francuskiego oraz amunicji do tych karabinów i rewolwerów typu parabellum.

Sprawa została przekazana władzom śledczym.

## Zamach samobójczy urzędnika.

**Wysłał rodzinę do Skerniewic, a sam usiłował otruć się gazem.**

Warszawa, 5 lutego.

Wczoraj wieczorem targnął się na swe życie 45-letni urzędnik Stefan Kwarciański, zamieszkały przy ul. Wileńskiej 5. Kwarciański postanowił widocznie już rano pozbawić się życia, gdyż w dzień rodzinę wysłał do Skerniewic, potem zamknął się sam w mieszkaniu. Koło godziny 9 wiecz. rozszła się po schodach, przylegających do mieszkania Kwarciańskiego, ciężka woń gazu.

Zaniepokojony tem sąsiad st. przodownik policji Wojciechowski, zaczął stukać do drzwi, poczem rozbił okno i wdął się do mieszkania Kwarciańskiego.

Kwarciański leżał na łóżku nieprzytomny, zatruty gazem. W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

## 1880 śmiertelnych wypadków grypy w Anglii

Londyn, 5 lutego.

Liczba wypadków zachorowań na grype wzrosła w Anglii w ostatnim tygodniu stycznia zastraszająco.

W kilku większych miastach zanotowano już 1880 wypadków śmiertelnych. W samym Londynie zmarły na grype w ostatnim tygodniu 252 osoby.

## Trzęsienie ziemi w Szanghaju.

Londyn, 5 lutego.

Wczoraj odczuło w Szanghaju i okolicach silne trzęsienie ziemi. Pierwszy wstrząs trwał bardzo krótko, natomiast drugi był znacznie dłuższy. O wyrządzonej szkodach brak dotychczas wiadomości.

## Katastrofa w kopalni pod Essen.

Berlin, 5 lutego.

Na kopalnię w Nordstern pod Essen zaważyły się podziemne ganki kopalniane. Zasypanych zostało 18 górników. Dzięki jednak szybkiej akcji ratunkowej wszyscy górnicy ocalili.



## Ujęcie sprytnego oszusta



Policeja aresztowała 49-letniego Bernarda Szwarca z Rohatyna, który, występując jako jubiler, oszukał kilkadziesiąt osób. Na zdjęciu — szanowny dżentelmen en face i z profilu.

## „Płacić!...”

B. kalif egipski, którego w r. 1914 Anglicy pozabili władzy, żąda od angielskiego rządu stu milionów złotych odszkodowania.

W tych dniach mieszany angielsko-turecki sąd rozpatrywać będzie proces, włączony angielskiemu rządowi przez byłego kalifa egipskiego Abbas Hilmi.

Abbas Hilmi domaga się odszkodowania za straty, jakie poniósł przy sprzedaży swoich posiadłości przez Anglików. Suma, jakiej domaga się były kalif, sięga dwu i pół miliona funtów szterlingów. (około stu milionów złotych) i dla tego nie należy się dziwić, że zatarg ten trwa już prawie dziesięć lat.

Dotychczas Anglicy wypłacili Abbas Hilmi prawie sześćset tysięcy funtów szterlingów, ale to mu nie wystarcza, ponieważ twierdzi, że z powodu niedbalstwa brytyjskiej komisji, likwidującej jego posiadłość, poniósł o wiele większe straty.

Ale sąd rozjemczy nie przystąpi od razu do meritum sprawy, ponieważ przedtem jeszcze musi postanowić, czy wogóle jest upoważniony do wydania sądu w tym procesie. Jeżeli sąd uzna się za kompetentny, to zbada w jakich warunkach zasekwestrowano i sprzedano posiadłość byłego kalifa, to zn. cofnie się do roku 1914.

Wtedy, mianowicie, gdy wybuchła wojna, kalif, który niezbyt lubił Anglików, znajdował się w Konstantynopolu i prowadził tam gorliwie — propagandę antybrytyjską. To naturalnie bardzo zaniepokoiło Anglików i 19 stycznia 1914 roku rząd angielski ogłosił proklamację poddanym kalifa, że z dniem tym utracili swego naczelnego władcę, ponieważ został on uznany za „wroga króla Anglii”.

Pewien nacjonalistyczny student egipski, podburzony przez Anglików, usiłował dokonać zamachu na kalifa. Zamach ten jednak absolutnie się nie udał.

Po zrzuceniu kalifa Anglicy skonfiskowali jego majątki, a pieniądze, uzyskane ze sprzedaży posiadłości, rozdali wierzycielom. To było w 1915 roku. Już wtedy Abbas Hilmi zaprotestował energicznie przeciwko temu. Rozpoczęły się więc układy z rządem angielskim, które jednak do żadnego celu nie doprowadziły. Rząd londyński uważał sprawę za zlikwidowaną po zapłaceniu kalifowi, jak to wyżej wzmiankowaliśmy sześćset tysięcy funtów szterlingów, jako resztę po uregulowaniu długów.

Ale kalif żąda jeszcze dwu i pół miliona funtów, twierząc, że Anglicy mogli uzyskać więcej pieniędzy ze sprzeda-

## Planty krakowskie w śniegu.



Śnieżna okiść zamienia planty krakowskie w jakiś czarodziejski ogród. Osobnie wyglądają pomniki na plantach, przyozdobione śniegiem. Troskliwa zima włożyła np. pomnikowi Grotgera białą czapkę na głowę i dała mu piękny szalowy kołnierz.

## Chorzy na nerki i wątrobę odżywiają się... przez skórę.

Dwaj wiedeńscy lekarze R. Latzel i K. Stejskal, badając rozmaite możliwości i odżywiania nerkowo chorych doszli do stwierdzenia faktu, że organizm może przyjąć wielkie ilości oliwy albo innych tłuszczów przez kilkakrotne wcieranie ich do ciała przez skórę. Ilości te dochodzą do 250 gramów.

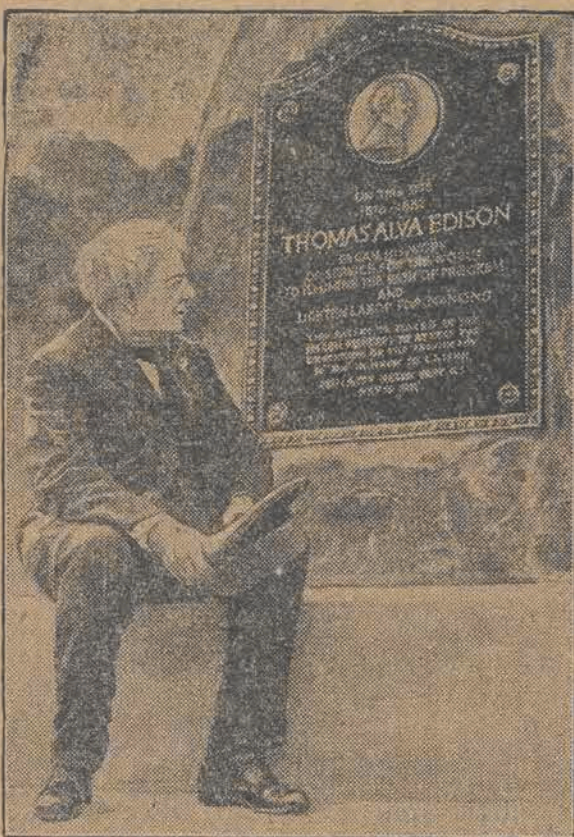
Przenikliwość skóry może się przez częste takie wcierania w wysokim stopniu zwiększyć. Chodzi o to przy tego rodzaju wcieraniach, ażeby zawartość wody w skórze i w wchodzących w ra chubę rozczynów była możliwie niska. Obydwaj badacze sporządzili więc opatentowaną przez siebie pożywkę, gdzie na 300 cm. sześciu wypadła 250 gramów węglowodanów oraz emulsję tłuszczu, w której na 100 gramów wietrzowego tłuszczu wypadła 25 gramów białka. Cała ta ilość może być w 4—5 dziennych wcieraniach, trwających 10 minut doskonale do ciała wtrąta. Wcierania takie można wykonywać przez 4—6 dni bez przerwy.

Dzięki nim udało się już odżywić

trzech pacjentów, którzy wskutek ustawicznych wymiotów nic nie mogli przyjąć. Że owe materiały były istotnie wprowadzone w obieg do organizmu pokazały rozmaite próby. I tak np. przy szeregu osób z krwawiącymi wrzodami żołądka po owych wcieraniach kończyła się utrata białka, a w niektórych wypadkach następował nawet przyrost wagi ciała.

U normalnych ludzi, jako też u głodujących przekonano się, że 70 proc. wcieranego białka jest przez ciało przyjęte. W dwóch wypadkach cukrzyca okazała się, że wcieranie przez skórę węglowodanów jeszcze tego samego dnia okazują się w moczu, ale w znacznie mniejszym procesie, aniżeli gdyby były normalnie przyjmowane.

Zaletą tego rodzaju odżywiania jest to, że jest ono łatwo przez organizm przyjmowane, natomiast rozpad pokarmu jest powolny i wskutek tego krew nie otrzymuje naraz wielkich ilości produktów rozpadu. Przy chorobach nerek i wątroby jest to dieta oszczędzająca.



Wielki wynalazca TOMASZ EDISON kończy 11 lutego 80 lat. Na zdjęciu widzimy Edisona przed tablicą pamiątkową na jego cześć.

ży jego majątków, gdyby z większą stanowczością postępowali. Przez kilka lat panowała cisza i w Londynie mogli przypuszczać, że ta przykra sprawa jest już zlikwidowana. Jednak w zeszłym roku kalif wystąpił znowu ze swymi żądania-

mi. Rząd angielski naturalnie wystosował memorandum do kalifa, na co Abbas Hilmi odpowiedział również memorandum. W ten sposób, powstały przygotowania do procesu, który ma rozpatrywać sąd rozjemczy angielsko-turec-

## Pielgrzymka sędziwego arcybiskupa do Palestyny



Ks. arcybiskup HRYNIEWIECKI, b. biskup wileński, wypędzony w swoim czasie z Wilna przez Moskali, wyjechał obecnie, mimo swego podeszłego wieku (liczy 86 lat) do Palestyny. Jest to już 14 z rzędu pielgrzymka do Ziemi Świętej sędziwego kapłana.

Ach, kiedyż to nastąpi w Polsce!...

## Dobrowolny zwrot części wpłaconych podatków w Ameryce.

Niecodziennym chyba jest zjawiskiem, aby władze podatkowe państwa zwracały z własnej inicjatywy, bez żadnego nacisku podatników, nadmiernie pobrane podatki i to na olbrzymią sumę 170 milionów dolarów!

A właśnie sekretarz finansów rządu Stanów Zjednoczonych, Mellon, zwrócił się do kongresu z żądaniem upoważnienia do wypłacenia takiej sumy podatnikom, od których pobrano za wiele pod postacią podatków w ciągu 1926 r. i lat poprzednich.

Nie mniej, niż dwustu osiemdziesięciu siedmiu tysiącom osób mają być przez to zarządzenie zwrócone sumy, począwszy od jednego centa, a skończywszy na milionach dolarów.

Na pierwszym miejscu w tym wykazie stoi wielki trust tytoniowy „The British American Tobacco Company”, któremu przypada do zwrotu pięć milionów dolarów. „Król naftowy” John D. Rockefeller ma otrzymać bez mała 80 tysięcy dolarów, były zaś sekretarz finansów i zięć prezydenta Wilsona, Mc Adoo, coś około 8,000 dolarów.

Śród uszczęśliwionych przez sekretarza Mellona podatników znajduje się też słynny powieściopisarz angielski, Rudyard Kipling, któremu od tantjem pobieranych za utwory ogłoszone drukiem w Ameryce, policzono o 90 dolarów za dużo podatku.

## Sprzęt radiowy

artykułem pierwszej potrzeby.

Warszawa, 5 lutego

Komisariat rządu miasta st. Warszawy uznał radio-sprzęt jako artykuł pierwszej potrzeby. Pobieranie nadmiernych cen za przyrządy radiowe podlega ustawie o walce z lichwą.

ki. Składa się on z trzech członków: jednego Anglika, jednego Turka, i jednego neutralnego prezesa w tym wypadku duńskiego sędziego Hammericha. Rozprawa toczyć się będzie w Konstantynopolu.





— No, czy jest pan zadowolony ze swej nowej służącej?...  
 — Tak, ale ona nie lubi dzieci...  
 — Więc ją pewno odprawicie?...  
 — Nie... Wysyłamy dzieci do teściowej...



Ona: Czy ja dziś ładnie wyglądam?...  
 On: Owszem, ani o jeden dzień starszej...

„Pewne niedługo umrę, gdyż matka czeka na moją śmierć...“  
**Wyrodna matka otruła córkę,**  
 która chciała wypędzić z domu jej kochanka.

Kielce, 5 lutego.

Mieszkańcy wsi Blaszkę wstrząśnięci zostali ohydą zbrodnią dokonaną przez 42-letnią Cecylię Świeciarkę na osobie swej 16-letniej córki, Janiny. Cecylja Świeciarkowa, matka kilku córek, po śmierci męża pohańbiła całą rodzinę, wprowadzając pod swój dach, kochanka, Piotra Gogolewskiego. Najstarsza córka, Świeciarkowej, Ja-

nina, w obronie honoru domu, wypowiedziała walkę na śmierć i życie.

Straszny odtąd był los dziewczyny. Niejednokrotnie wściekły kochanek bił ją do utraty przytomności. Działo się to często w obecności matki, która patrzyła na zniecanie się nad dziewczyną obojętnym okiem i przynaglała ją, by szukała sobie gdzieś indziej mieszkania.

Biedna dziewczyna cierpiała, zalewała się łzami, lecz trwała w swym uporze.

Wówczas matka uciekła się do zbrodni i otruła swą córkę.

Po śmierci dziewczyny na skutek anonimowego doniesienia policja poddała zwłoki sekcji medycznej, która wykazała, iż przyczyną zgonu było otrucie arszenikiem.

Wszczęto dochodzenie i ustalono, iż zmarła przed śmiercią zwierzała się przed przyjaciółkami ze swych podejrzeń.

— Pewnie niedługo umrę, gdyż matka czeka na moją śmierć — mówiła.

Dziewczyna chudła, chorowała, niktła w oczach, a matka ją „leczyła“ póki wreszcie nie wyprawiła córkę na tamten świat.

Zbrodniarkę aresztowano.

Nie przyznaje się ona do zbrodni i twierdzi, iż padła ofiarą niecznych plotek kumoszek wiejskich.

**Kuchcik i Zawada**  
 „zweźdździ“ butelkę wódki i „zawadzq“ o areszt.

Łódź, 5 lutego

Szli sobie dwaj młodzieńcy ulicą Aleksandrowską i rozparwali o szarzyźnie codziennego życia. Chcieli by się napić wódki, lecz nie pozwalali im na to kryzys „kieszeniowy“. Przystanęli na chwilę przed jakąś restauracyjką.

Nagle błysnęła im szczęśliwa myśl.

— Wejdzmy! Jeden z nas zagada bufetową, a drugi tymczasem ściągnie coś z półki.

Myśl tę natychmiast wprowadzili w czyn.

— Czy możnaby dostać czegoś zjeść? — zapytał jeden z młodzieńców.

— Owszem, można. Czy czegoś gorącego? — odpowiedziała bufetowa.

— Tak!

Gospodyni udała się do kuchni, by wypełnić żądanie gości. Chwila ta wystarczyła „gościom“, aby pochwycić z bufetu butelkę spirytusu i... zwiąć.

Mieli jednak pecha. Gospodyni zauważyła manewr młodzieńców i puściła się za nimi w pogoń.

Po krótkiej gonitwie młodzieńców przy pomocy przechodniów ujęto i doprowadzono do komisariatu. Tutaj okazało się, iż amatorami bezpłatnego alkoholu byli Jan Zawada i Leonard Kuchcik, którym spisano odpowiedni protokół.

**Mimowolne zabójstwo**  
 Nieostrożne obchodzenie z bronią spowodowało śmierć.

We Włochach pod Warszawą, zdarzył się tragiczny wypadek, spowodowany przez nieumiejętne obchodzenie się z bronią.

Zamieszkały we Włochach 52-letni Jan Bogen przyszedł do zięcia swego w chwili, kiedy ten oglądał nabita dubeltówkę.

Nagle padł strzał i Bogen z jękiem zwałił się na ziemię.

Rannego w stanie ciężkim przewieziono na dworzec Główny.

Lekarz pogotowia stwierdził przestrzelenie wątroby i żołądka i przewiózł Bogena do szpitala św. Duchy, gdzie wkrótce życie zakończył.

**Dzielny obywatel**  
 nie przestraszył się dwóch bandytów.  
 Jednemu z nich zadał cios kłonicą w głowę, zaciął konie — i uciekł.

Lublin, 5 lutego.

P. Stanisław Lasocki, właściciel folwarku pod Lublinem powracał do domu, wioząc kosztowne zakupy poczynione w mieście.

Powozził on bryczką zaprzężoną w parę koni.

Była godzina 6-ta wieczór, gdy wjechał do lasu, ciągnącego się po obu stronach szosy.

Nagle w krzakach rozległ się ostry gwizd.

W tej samej chwili z lasu wyskoczyło dwóch bandytów.

Jeden z napastników podbiegł do koni i schwywszy je za uzdy zatrzymał je. Drugi zaś, skierowawszy lufę rewolweru w stronę p. Lasockiego, zawołał:

— Dawaj pieniądze, inaczej śmierć!

Pomimo tak kategorycznego żądania p. Lasocki odmówił.

Bandyta zaklął siarczyście i zająrzał do wnętrza powozu.

Chwilę tę wykorzystał p. Lasocki.

Błyskawicznym ruchem chwycił leżącą w bryczce kłonicę i zadał mu nią silny cios w głowę.

Bandyta brocząc krwią upadł na ziemię.

P. Lasocki zaciął konie i szybko ruszył w kierunku miasta.

Drugi opryszek strzelił sześciokrotnie w kierunku mknącej bryczki. Jedna z kul raniła p. Lasockiego, mimo to pędził on dalej.

Ociekając krwią przybył na posterunek policyjny, gdzie zameldował o napadzie.

Zarządzony pościg nie doprowadził do pomyślnego wyniku.

**Z tego komunikatu można dowiedzieć się kogo wczoraj okradziono.**

Łódź, 5 lutego

Ze strychu domu nr. 9 przy ul. Zymera skradziono białinę Chany Fuks wartości 150 zł.

Banaszak Kazimiera, zam. przy ul. Marysińskiej 25 została okradzona przez dwie cyganki, które zabrały różną garderobę oraz gotówkę ogólnej wartości 400 zł.

Czerwińskiej Helenie skradziono z mieszkania przy ul. Głowackiej 9 400 zł. z kufierka.

Salomonowiczowi Szlamie, Pomorska 7, skradziono na Placu Wolności 4 garnitury męskie wartości 124 zł.

Krengłowi Michałowi, skradziono z mieszkania przy ul. Zawadzkiej 10, garderobę wartości 300 zł.

Stanisławowi Woźniak, skradziono ze strychu domu nr. 16 przy ul. Rokicińskiej białinę wartości 300 zł.

Pawlakowi Ignacemu skradziono z mieszkania przy ul. Mazowieckiej 57 różne rzeczy wartości 150 zł.

Hertlowi Hermanowi, Żurawia 14, skradziono na ul. Cegielnianej róg Wschodniej sztukę towaru wartości 144 złote.

Wajsbergowi Abramowi, skradziono z mieszkania przy ulicy Gdańskiej 42 futro wartości 2,000 zł.

**Tragiczna miłość „Mocnego Lutka“.**  
 Krwawo pomścił trzyletnią tęsknotę więzienną.

Strzelił w skroń ukochanej, gdy leżała w łóżku.

Warszawa, 5 lutego.

Miłość, tak jak i śmierć nie wybiera. Kochają szlachetnie, kochają i zbrodniarze. Lucjan Antoszewski, zwany „Mocnym Lutkiem“, zawodowy kryminalista, nędzarz moralny, kochał również z całej mocy swej czarnej duszy, na dnie której tliła się jasna iskierka miłości ku dziewczynie.

Dla Władki Kwiatkowskiej gotów był nawet na zmianę trybu swego występnego życia. Ale prawo do szczęścia jest przywilejem tylko uczciwych.

„Mocnego Lutka“ pociągnęły stare grzechy. W chwili, gdy przyszłość zaczęła się do niego uśmiechać, został aresztowany i osadzony w więzieniu. — Skazano go na 3 lata.

Antoszewski pisywał z więzienia namienne listy, wołając rozpacznie:

— Czekaj na mnie!

Gdzie tam. Kwiatkowska wyszła za mąż za jego kolegę, Golszewskiego.

Tak się złożyło, że gdy Antoszewski wychodził z więzienia, zamknięto tam Golszewskiego.

„Mocny Lutek“ pierwsze swe kroki skierował do Golszewskiej, zamieszkującej wraz z bratem w Pruszkowie.

Przyjeżdżo go nieżyczliwie. Sublokatorka, Blajmanowa, słyszała urywek ich rozmowy:

**Na szlaku Skierniewice — Koluszki złodziej okradł złodzieja.**

Pasażerowie jadący pociągiem pospiesznym Kraków — Warszawa, na odcińku Koluszki — Warszawa — byli świadkami ciekawej sceny.

Dwaj panowie czynili sobie takie wymówki:

— Wyciął mi pan kieszeń i świsnął bi let.

— Sam złodziej.

Poczem umilkli, a skonstatowawszy, że n'ic właściwie nie mają sobie do powiedzenia, spojrzeli chmurnie i jakoś tak n' z tego ni z owego zaczęli bić się nawzajem precyzyjnie i dokładnie.

Pociągiem jechał posterukowy policji p. Milej, który przy pomocy sierżanta wojsk polskich p. Jakubowskiego roz-

łączył zapaśników i dowiózł do Skierniewic.

W policji skierniewickiej nastąpiło rozczulające przywitanie obu jegomościów z policją, są to bowiem starzy znajomi naszych dzielnych policjantów, znani z miłego zajęcia — złodziejstwa dolińskiego. Są to: Zieliński z Krakowa ulica Grodzka 35, i Redarek z Warszawy, Bugaj nr. 6.

Okradli się oni nawzajem, obu udała się operacja.

Słowem właściwie wszystko się powiodło. Redarek okradł Zielińskiego, Zieliński okradł Redarka.

A policja złapała ich obu.

**Żywcem w grobie**  
 znalazł się człowiek ciężkiej pracy.

Z Warszawy donoszą nam:

Pełen grozy wypadek zaszedł wczoraj w Gocławku przy prowadzonych tam robotach około rozbierania t. zw. wału gocławskiego.

Oto w pewnej chwili, gdy robotnicy w najlepsze zajęci byli kopaniem nagle obsunął się wielki zwal ziemi — i jednocześnie w mgnieniu oka znikł z powierzchni ziemi znajdujący się w pobliżu miejsca wypadku jeden z robotników, zatrudnionych przy rozbiorce — jak się okazało, 56-letni Andrzej Lipiński, zam. przy ul. Społecznej nr. 20.

Nieszczęśliwy ten człowiek, na którego runął ten zwal ziemi znalazł się

żywcem w grobie.

Przerażeni tem co zaszło inni robotnicy, rzucili się na pomoc i po bardzo wyjątkowej akcji zdołali Lipińskiego odkopać.

Ofiara znajdowała się w stanie nieprzytomnym. Natychmiast wezwano lekarza pogotowia, który corychlej przewiózł Lipińskiego do szpitala św. Rocha.

Roboty przy wale prowadzone są przez t. zw. spółkę wodną obwodu warszawskiego. Wypadek świadczy, że dozór nad robotami, który należycie zabezpieczałby robotników przed wypadkami — jest niedostateczny.





Pacjent: Kto tu smaruje chleb masłem?...

Siostra: Ja...

Pacjent: A kto potem zdejmuje masło z chleba?...

## MOJE MINJATURY.

### Wróżbita.

Czy nie zdarzyło się wam nigdy, że wzruszeni do głębi jakimś wielkim smutkiem, postanawiacie nagle zakończyć życie i rzucić się z trzeciego piętra na ulicę lub idziecie do kina?

Wczoraj opętała mnie taka chwila rozpacz między godziną drugą a trzecią i ku wielkiemu swemu zdziwieniu postanowiłem dla odmiany nie pójść zwykłą drogą do domu, lecz pojechać tramwajem do wróżbity.

Nie poszedłem do niego z zamiarem zasięgnięcia opinii co do mojej przyszłości i przypomnienia sobie przeszłości jeżeli kiedyś stanę przed sądem za ten nieroztropny krok w życiu, sądzę, że ten argument mój spełni rolę obrońcy i posłuży mi do uzyskania niewinnego wyroku.

Bo przecież śmiesznie, żebym ja poszedł kogoś pytać o to, co mnie czeka w przyszłości, skoro sam wiem najlepiej, że na toterji nie wygram, bo nie mam pieniędzy na wykupienie losu, dzie ci mieć nie będę, bo się nie ożenię, na wojnie również nie zginę, bo ucieknę z wojska, a o tem, żebym był kiedyś szczęśliwy, też mowy być nie może, bo przecież troszkę znam siebie i zdołałem już zaobserwować, że cokolwiek się stanie złego — uderza we mnie.

Nie chodziło mi więc o przyszłość ani o przeszłość, tembardziej o teraźniejszość, ale prosto, jak zaznaczyłem na początku, człowiek w przypływie rozpacz i czarnej melancholji idzie do kina lub rzuca się z trzeciego piętra na bruk, ja zaś — poszedłem do wróżbity.

Trzeba przyznać, że przyjął mnie bardzo gościnnie, lecz przykre wrażenie wywarło na mnie jego niedowiarstwo i brak zaufania do klientów, zaledwie bowiem usiadłem przy stole, zaraz kazał mi pokazać ręce, jakgdyby miał do czynienia z nieuczciwym człowiekiem.

— Czeka pana szczęśliwe życie — rzekł jakgdyby się znał na tem — tylko żona pana zdradza...

— Kogo?... Mnie?... Przecież jestem jeszcze kawalerem!... — odparłem z burzeniem i zastanowiłem się na chwilę chcąc dokładnie zdać sobie sprawę, czy doprawdy nie mam żony, albowiem pewność wróżbity odebrała mi na chwilę zmysł orjentacyjny.

— Jakto, pan nie jest żonaty?... — zdziwił się wróżbita — Nie opowiadaj pan bajek!... A ta obrączka na palcu co znaczy?...

Spojrzałem na moją rękę. Rzeczywiście nosiłem na palcu obrączkę. Onegdaż wziąłem ją od jednego z mych przyjaciół i zapomniałem zwrócić.

— To nie moja obrączka!... — odpowiadam rezolutnie. — To pożyczona!...

— Odrzuć ją!... Ale pan zapomina, że pan jest u wróżbity, panie!... Ja wszystko wiem!... Pan jest żonaty!... Pan ma żonę!...

— Nie mam, słyszy pan?!... — Pan ma, panie!... I żona pana zdradza, panie!...

— Pan łże!... — Kawaler obrączki nie nosi... Ciekaw jestem, co by powiedziała pańska żona, gdyby się dowiedziała, że pan nie chce się do niej przyznać!...

Wróżbita mówił z takim przekonaniem, z taką pewnością w głosie, że przez chwilę doprawdy sam nie wiedziałem, czy jestem żonaty, czy kawalerem...

Na wszelki wypadek wszczytam kroki rozwodowe.

— Nie mam zamiaru mieszkać z żoną, która mnie zdradza. Ku - ku.

# Kobieta żyje krócej od mężczyzny. Dla kobiety 40-ty rok to kres szczęścia, dla mężczyzny — początek kariery.

## Kobieta czterdziestoletnia winna zrezygnować z pretensji do miłości.

**Łódź, 5 lutego.**  
— Mam dopiero lat 25 i nie mogę sobie wyobrazić co będzie ze mną za lat 15...

40 lat!.. I jak tu się zastanawiać nad tem, czy kobieta czterdziestoletnia jest stara, skoro ja, mająca za sobą dopiero ćwierć wieku, już myślę o starości, już mi się zdaje, że życie mam poza sobą i że nic już na mnie nie czeka w przyszłości.

A to jest takie smutne — takie beznadziejnie szare...

**Czterdzieści lat!.. I jak może kobieta w tym wieku myśleć o miłości?.. Przecież według mego zdania to ją ośmięsza!**

A jednak w przeżyciach takiej niewiasty, w jej walkach wewnętrznych kryje się głęboka, wielka tragedia...

Wyobraźmy sobie: matka i córka... Matka, stojąca już poza nawiasem życia, i córka — wchodząca dopiero w życie...

Nie wyobrażam sobie kobiety, która widząc przed sobą pustkę, nie zazdrościłaby swej córce.

I nie dziwię się wcale, skoro nieszczęśliwa matka stara się wszelkimi możliwymi środkami zdobyć sobie jeszcze po wrodzenie, przeżyć choćby jedną chwile szalu — ostatnią chwilę...

A gdy się nie udaje... Gdy wszelkie zabiegi są bezskuteczne, gdy nikt już na

nią patrzeć nie chce, gdy wszystkie drogi zostają zamknięte?!

Nie gniewajmy się na matki, zazdrościące swym córkom powodzenia...

Miejmy raczej nad nimi litość...

**Bo one — są już stare...**

A kobieta stara to przecież nie człowiek... To tylko cień, chodzący po świecie niewiedomo poci... To tylko echo dawno minionych szarów, balów, masek i upojenia...

O, jak bardzo szczęśliwy jest pod tym względem mężczyzna, który lat swych nie liczy, który bez drżenia zdiera codziennie kartkę z kalendarza.

Dla nas — kobiet — każdy stracony dzień to cofnięcie się o krok w tył ku starości...

Kobieta żyje o wiele krócej od mężczyzny. Dla niej czterdziesty rok życia — to kres.

Dla niego jest to może początek nowej kariery, nowej drogi, po której dojdzie do sławy i szczęścia.

Dlatego może lepiej nie myślimy wcale o 40-tym roku życia...

Po co zatruwać sobie już czas o 15 lat za wcześnie?..

**Kobieta 25-letnia.**

Choć sama jestem przedstawicielką nieszczęśliwego rodu kobiecego i wcześniej lub później dojdę do fatalnej liczby 40-tu ale stanowczo, bez chwili namysłu odpowiem że:

**kobieta 40-letnia jest stara.**

Nie powiem że powinna usunąć się ze świata, włożyć czepek, okulary i przez cały dzień robić pończochę na drutach, ale nie wolno jej również tamować szczęścia córki, która tchnie młodością.

Czy główka „a la garconne”, krótkka sukienka, i kosmetyka może zastąpić młodość?

Przecież bardzo dobrze wiemy co się pod tem kryje: (pod warstwą pudru koło nosa ciągną się 2 zmarszczki aż do samych ust pod malowanymi oczami wiążą obrzękłe woreczki, karmim zaś pokrywa zwiedłe usta.

Kobiecie 40-letniej żal młodości, choćaby wszystkimi siłami, całym jestestwem swoim zatrzymać młodość, pragnie kochać sądząc że miłość ją odmłodzi. Ale rozczarowana i bardziej jeszcze przybita niż przedtem szybko ustępuje z pola walki.

Uważam, że 40 lat dla kobiety, to przystań, do której dążyć powinna z godnością.

Niech się zadowolni szczęściem swej córki, a sama, po tylu trudach i walkach niech zrezygnuje ze swych pretensji do młodości.

S. P-wa.

## PANIKA.



— Ratujcie!.. Na pomoc!.. Osa ukaśiła fakira!..

## Zbrodnia przyjaciela Bachracha. Wywiózł kupców warszawskich na Kubę i tam ich ograbił.

**Warszawa, 5 lutego.**  
W ostatnich latach grasował w Warszawie stary łajdak, niejaki Janek Hof, przyjaciel i prawa ręka b. aspiranta Bachracha.

Publiczną było tajemnicą, że wyrzutek ten trudni się fabrykowaniem fałszywych paszportów zagranicznych oraz wszelkiego rodzaju malwersacjami.

Po wykryciu afery z aspirantem Bachrachem, aresztowano również Hofa. Zło żył jednak wysoką kaucją i nagle znikł.

Sledztwo ustaliło, że wyjechał z kraju za podrabionym paszportem, ale co gorsza — zabrał z sobą partję składającą się z poważnych kupców z dzielnicy nalewkowskiej i wywiózł ich w niewiadomym kierunku.

Rodziny emigrantów długo nie otrzy mywały żadnych wiadomości, aż oto wczoraj nadeszły jednocześnie dwa listy z wyspy Kuby.

Brzmienie tej korespondencji jest identyczne. Obaj autorowie listów, pp. Anszel Chaberman i Izak Kupferman, skar żą się na straszną nędzę i potwierkę.

Jak się okazuje, Hof porzucił ich na Kubie, przyciem doszczętnie ogolocił z gotówki. A trzeba dodać, że każdy z kupców miał co najmniej po 500 dolarów gotówki.

Oszukani emigranci ostrzegają swych znajomych przed kochanką Hofa, która pozostała w Warszawie i nadal prowadzi potajemną agencję emigracyjną.

## Zagadkę expressu Nr. 201 okryła tajemnica śledztwa.

### Zbrodniarz liczył na wykolejenie pociągu Kurjer cudem przeleciał jak wiatr nad pułapką.

Podróżni pociągu pośpiesznego nr. 201, zdążającego z Warszawy do Wiednia dnia 31 stycznia b. r. nie przeczuwali, że cudem Bożym uniknęli strasznej katastrofy.

Mianowicie między stacjami Chybiem a Próchną nieznanym sprawcą pod kopął tor i owinał naokoło szyny kilkanaście metrów grubego żelaznego łańcucha, używanego w kopalniach węgla do wyciągania wózków załadowanych węglem.

Zbrodniarz liczył na wykolejenie się parowozu i rozbicie pociągu, tymczasem nadzwyczajnym cudem parowóz siłą swego ciężaru porwał łańcuch na

kawalki i przeleciał nad niebezpiecznym miejscem.

Dla uzmysłowienia grozy sytuacji podajemy, że każde ogniwo łańcucha ulane było z żelaza 7 mm. grubości, że znaleziono na miejscu kilkanaście kawalków mniejszych, a jeden długości dwa i pół metra.

Z ramienia dyrekcji wysłano na miejsce komisję, która rozpoczęła energiczne śledztwo łącznie z organami bezpieczeństwa publicznego.

Dotychczasowe wyniki śledztwa są okryte zrozułmiałą tajemnicą ze względu na charakter zamachu.

## Napad wilków na patrol policyjny.

**Lwów, 5 lutego.**

W okolicach Turki nad Stryjem, pojawiły się ogromne stada wilków, które napadają nawet na ludzi.

W pobliżu Świklika ogromne stado wilków napadło na trzech posterunkowych. Od pewnej śmierci uratowały ich tylko salwy karabinowe, które zmusiły zglodniałe zwierzęta do ucieczki.



## Wykłady w akademii kucharskiej stoją na wysokim poziomie sztuki... kulinarnej.

Na Faubourg Saint Honore w Paryżu mieści się wielka szkoła, a raczej akademia kucharska, w której liczni słuchacze i słuchaczki z całego świata kształcą się w najwykwintniejszej sztuce kulinarnej. Nauka nie polega tak, jak w innych szkołach kucharskich na praktycznych zajęciach, ale na wykładach ilustrowanych pokazami, jak daną potrawę należy najlepiej przyrządzić, jak doprowadzić gotowanie do szczytu doskonałości.

W ławkach przed pulpitemi siedzą uczniowie, słuchając uważnie profesora na białym fartuchu i z białą czapką na głowie. Profesor ma przed sobą duży stół z marmurowymi i drewnianymi blatami. Między jednym a drugim stołem, płonie ognisko kuchenne dla gotowania potraw, o których mówi wykładowca, in formując nie tylko o sposobie przyrządzania potraw, ale wyjaśniając ich powstanie i historję.

Na ścianie wiszą liczne naczynia kuchenne, na stole obok przygotowane są przeróżne przyrządki kuchenne dla demonstrowania wykładu.

Profesor bijąc pianę, przyrządzając

mięso, mieszając przyprawy, opowiada słuchaczom, w jakiej porze roku należy daną potrawę jeść, kiedy trzeba jej unikać, jak hoduje się poszczególne jarzyny, w jaki sposób rozpoznaje się ryby nieświeże od świeżych, z jakich okolic najlepsze są zające, czy drób i t. d.

Studenci zapisują wszelkie mądrości w swych zeszytach, najwięcej jednak zajmuje ich praktyczna strona wykładu. Śledzenie demonstracji profesora nie jest rzeczą łatwą, wymaga nadzwyczajnej uwagi. Pracuje on bowiem z szybkością, przypominając pokazy magików.

W zręcznych rękach migają tylko różne specjalne kawałki, pulardy, paszety z gęsiich wątróbek, trufle, sosy, miesza, kręci, zawija, nie przestając równocześnie mówić, aż powstają gotowe, wyśmienite potrawy.

Wśród słuchaczy znajdują się nie tylko ludzie przygotowujący się do zawodu kucharskiego ale damy z towarzystwa, smukłe eleganckie paryżanki, angielskie lady, piękne włoszki, słowem, towarzystwo międzynarodowe, nieraz bardzo wykwintne.

## Krwawa tragedia mężatki.

19 letnia żona zabija 73-letniego męża.

W starożytnym zamku w pobliżu Amiens, popełniła zbrodnię meżobójstwa pani Matylda de Seillans.

Męża swego 73-letniego starca pchnęła nożem i to tak nieszcześnie, iż mążzonek zmarł po kilku godzinach cierpień.

Powodem tej zbrodni jest wielce romantyczna historia.

Pani Matylda de Seillans, licząca zaledwie 19 lat życia, była mężatką od 5 miesięcy.

Wydano ją zamaż ze względów majątkowych, celem ratowania zagrożonej fortuny ojcowskiej.

Młoda mężatka posłusznie poddała się woli rodziców i znośła katusze małżeństwa z niedołężnym starcem.

Adolf de Seillans okazał się prawdziwym tyranem.

Opanowany dziką zazdrością, zamknął swą żonę na najwyższym piętrze swego pałacu i nie pozwolił jej nawet przechadzać się po parku.

Wstęp do komnat pani de Seillans miał tylko stary maź i dawna przyjaćółka je go z lat młodych, 70-letnia pani Flechet, pełniąca w zamku służbę gospodyni.

Zdziećmiwały starzec otoczył swą żonę dostatkami i aby się nie nudziła, obdarzał ją podarunkami w postaci koników, lalek, pajaców, koników drewnianych i t. d. Tej upokarzającej niewoli nie mogła znieść młoda kobieta i wbiła mężowi nóż w serce.

## Bitwa pawjanów o samicę.

O niezwykłym zdarzeniu w londyńskim ogrodzie zoologicznym opowiada ją dzienniki londyńskie.

W ogrodzie tym znajduje się kilkadziesiąt pawjanów abisyńskich, unieszczonej razem w jednej wspólnej klatce, w której urządzono dla tych wielkich małp sztuczne skały, jaskinie i stawek, aby czuły się, jak w górach swej ojczyzny dalekiej.

W tych dniach wybuchła nagle pomiędzy pawjanami warka zażarta o jedną z samic. Małpy podzieliły się na dwa obozy wydzierając sobie sporna samicę wśród głośnych krzyków i piszków i cięły się przytem dotkliwie wielkimi ostrymi zębami.

Walka ta trwała całe dwie godziny,

a dozorczy byli wprost bezsilni wobec za ciętości stron walczących. Nagle uci- chło wszystko. Okazało się, że samica, o którą walczone, straciła życie w od- męcie bitwy.

I oto dozorczy stali się świadkami wi- doku nadzwyczajnego.

Przed chwilą walczące obozy roze- szły się i utworzyły z obu stron zabitej samicy ponury szpaler, poczem z szere- gów wystąpił ogromny, widocznie naj- starszy pawjan, zarzucił sobie zabita samicę na barki, poniósł ją do stawku i rzucił do wody.

Po dokonaniu tej ceremonii pogrze- bowej, pawjany rozsiadły się na ska- łach i w milczeniu zaczęły opatrywać rany otrzymane w bitwie.



## Charleston zginął!

Chcesz się nauczyć tańczyć „Black-Bottom“?

Poczekaj na szampański film

## „Cnofliwa Zuzanna”

podług słynnej operetki  
J. Gilberta z Lillian Harvey  
i Willym Fritsch.

## Chińczycy nie obawiają się

ani bomb, ani kul, ani granatów

ale uciekają w popłochu przed awoma czarnymi kotami.

„New York Star“ opisuje następujące zdarzenie z toczących się obecnie walk w Chinach:

Statek angielski, płynący po „Zółtej rzece“ był silnie ostrzeliwany przez oddział chiński. Kapitan statku wysadził więc załogę na ląd i rozpoczął atak na chińczyków.

Artyleria angielska prażyła ogniem i trzeba przyznać, iż strzelają celnie, bo po półgodzinnym bombardowaniu, pozycje chińskie były zupełnie rozbite.

Marynarze poszli do szturm, lecz spotkali się z niespodziewanym oporem. Kilkakrotnie ponawiano huraganowy

ogień i zawsze bezskutecznie.

Naraz dwa czarne koty, znajdujące się na angielskim okręcie, wyskoczyły za burtę na brzeg i spłoszone kanonadą puściły się pędem ku pozycjom chińskim.

Na ten widok wśród żółtych wojsk zapanowała panika, w popłochu rzuciły broń i zaczęły uciekać.

Ranni chińczycy, znaleźieni na pozycjach zeznali, iż powodem ucieczki ich towarzyszy było przekonanie, iż złe duchy w postaci czarnych kotów, przypuszczają na nich ataki. Z duchami zaś lepiej nie zaczynać.

## Pigułki na tchórzostwo.

Za 2,000 franków bohater.

Metoda lekarza francuskiego.

Przed trybunałem paryskim stanął dr. Filip Martini, oskarżony o oszustwo i szarlatanerie.

Dr. Martini był bowiem specjalistą od wytwarzania bohaterów i leczenia ludzi z tchórzostwa. Metoda paryskiego medyka polegała na pewnego rodzaju sugestji, powstającej z odczytywania na głos, wjezorem przed udaniem się na spoczynek, odpowiednich sensacji, w rodzaju „Mężny jestem jak lew“, „Nic złego stać mi się nie może“, „Zmie-

rzyłem się z samym Orlandem Szalonym“ i t. d.

Celem wzmocnienia swej energii pacjent był obowiązany połknąć trzy pigułki dziennie.

Jedna wizyta u dr. Martina kosztowała 200 franków, a za cenę dwu tysięcy franków najpodlejszy tchórz zmieniał się w bohatera.

Dr. Martini wygrał sprawę. Trybunał bowiem osądził, iż tchórzostwo jest chorobą nerwową i można ją wyleczyć.

**JULJAN STARSKI.**

**DAMA W CZARNYM DOMINIE**

ZAGADKA  
PSYCHOLOGIC NO-KRYMINALNA

17

Ruszyli naprzód z kopyta. Inka ogar- neło jakieś dziwne, nieokreślone podnie- cenie. Było jej zarazem i radośnie i smu- no... Z całych sił przytuliła się do ramie- nia mężczyzny. Odpowiedział jej moc- nym uściskiem dłoni, który przypawil dziewczynę o niespokojne, przyspieszo- ne bicie serca. Kątem oczu obserwowa- ła piękną, męską twarz doktora Pożarow- wa. Działal na nią jak dotychczas żaden mężczyzna.

Miał jakąś zaklętą siłę w swych czar- nych, głębokich oczach, siłę, której się w żaden sposób oprzeć nie mogła, a zre- szta — nie chciała.

Wiedziała, że weszła na drogę, która — w pojęciu „lepszych rodzin“ — uważa- ną jest za niebezpieczną, czyła to

jednak z całą świadomością, na zimno, z wyrachowaniem. Tak się przynaj- mniej jej wydawało.

Wszystko jednak, co czyniła było konsekwencją, realnym skutkiem jego myśli, jego planów, jego zamierzeń. Ale o tem Inka nie wiedziała, wiedział zaś doskonale — on, doktor Włodzimierz Pożarow.

Zapoznał się z Swolkienówną na jed- nej z ostatnich maskarad. Spodobała mu się bardzo z pierwszego wejrzenia. Smukła, rasowa brunetka, młoda, pulsu- jąca życiem i zmysłami odpowiadała najzupełniej jego nawskroś agresywnej, niemal krwiożerczej meskości.

A może i nie uroda Inki poruszyła tak bardzo Włodzimierza, ile podobien-

stwo dziewczyny do Olgi Pożarowo- wej, umiłowanej przezeń Olgi Pożarowo- prawda jeszcze nigdy nie widział, ale wy- imaginowany jej obraz nosił w duszy.

Tak sobie ją wyobrażał, tę Olę nie- widzianą, kobietę, która była tragedją jego życia. I dlatego sięgnął po Inkę.

Nie czuł do niej żadnego sentymentu, nie kochał, nie lubił. Wybrał ją z po- śród tysiąca innych w nadziei, że zdoła jakoś siebie oszukać, że potrafi w se- bie wmówić, że to jest ona — Olga.

Była mu we wszystkim uległa. Czy- niła co jej kazał. Jej pokora podniecała go jeszcze bardziej, budziła drżmiące w nim krwiożercze instynkty.

Czuł jakąś głęboką, wielką niena- wiść do wszystkich kobiet, wśród któ- rych nie mógł znaleźć swojej jednej.

Inka była dla niego uosobieniem za- równo tych milionów, jakoteż tej jedy- nej.

Nienawidził jej, jak tamte — bez- imienne, a pożądał jak tej jedynej, nig- dy niewidzianej Olgi.

A Inka, kobietka, jakich w Łodzi ty- siące znajdziesz, ładniutka, miłutka, bez- pretensjonalna, zupełnie nie przypusz- czała, co się kryje w duszy tego „cie- kawego człowieka“.

— Włodek mnie kocha — oto, co są- dziła o wszystkim. Czuła się nad wy- raz szczęśliwa i dyszała pragnieniem poznania przeczuwanych jedynie do- tychczas rozkoszy. Początkowo miała jakieś skrupuły, ale rychło je zwalczyła. Teraz była zdecydowana na wszyst- ko. Spoglądała na rasową, wyrazistą twarz Pożarowa i czyniła porównanie z Windhamem.

— Jakże ten Karol śmiesznie wygła- da wobec Włodka!... Tu siła, płomień, czyn — tam słowa, puste, oklepane, bez treści...

Dorożka zatrzymała się przed do- mem na Alejach Kościuszki. Pożarow wyszedł pierwszy i podał ramię Ince. Szybko zniknęli w tonącej w pół- mroku bramie.

Po chwili znaleźli się przed drzwia- mi zaopatrzonymi w mosiężny szyldzik z napisem: „Dr. Włodzimierz Pożarow, lekarz chorób kobiecych“.

Inka słyszała dokładnie łomot wła- snego serca. Rozległ się zgrzytliwy szcęk wsuwanego do zamka klucza.

Weszli do ciemnej czeluści mieszka- nia. Pierwsza — Swolkienówna, za nią — doktor Pożarow...

(D. c. n.)



## Hygiena bez wody i mydła.

Jak eskimosi utrzymują czystość ciała i ochronią się przed zimnem.

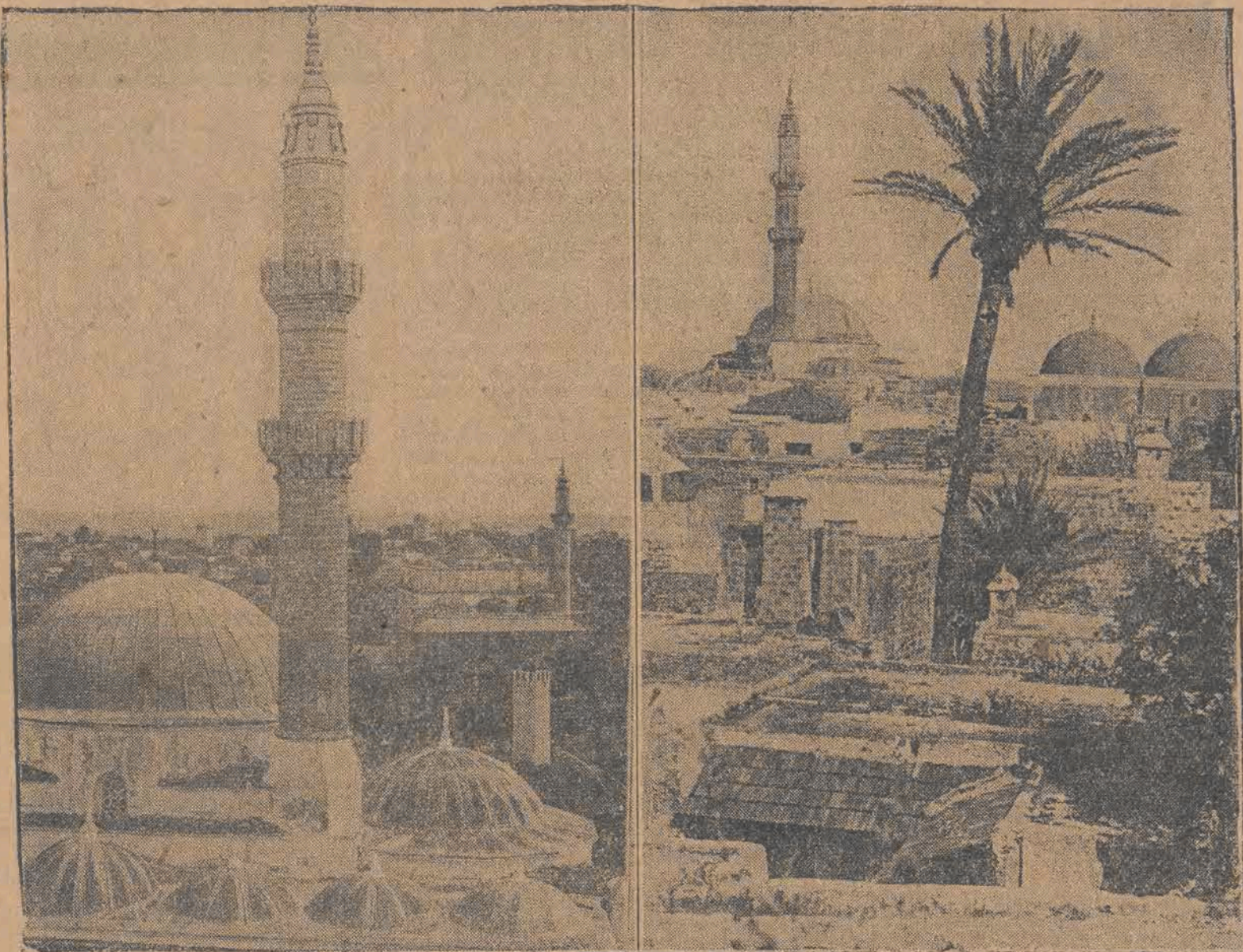
Biali ludzie są przekonani, że celem utrzymania ciepłoty ciała podczas mrozów, konieczne jest noszenie mnóstwa ciężkich ubrań i staranne uszczelnienie ciała przeciw dostępowi powietrza. To też białym ludziom w krajach podbiegunowych bardzo ciężko jest utrzymać się zarówno ciepło jak i czysto. Nansen np. opowiada, jak to uciążliwe i nieprzyjemne jest, kiedy po długotrwałym marszu jest się cały skąpany w pocie, a natychmiast po zrzućeniu futer odczuwa przejmujące zimno. Są to jednak tylko następstwa europejskiego sposobu ubierania się. — Eskimosi bowiem mają zupełnie inne sposoby ochrony przed zimnem, a zarazem higieny.

W niektórych podręcznikach szkolnych znajduje się twierdzenie, że eskimosi nigdy się nie myją, natomiast swe ciało pokrywa warstwą tłuszczu fok. Tylko pierwsza połowa tego twierdzenia jest prawdą. Eskimos nie myje się podczas zimy, ale dla utrzymania czystości, posługuje się innymi środkami jak my. Nie naciera się on zwierzęcymi tłuszczami, gdyż to wcaleby nie pomagało, a jedynie brudziło ciało i futra, które nosi. Eskimos używa zamiast tranu lub wody dla celów higienicznych — powietrza. Ilekroć tylko na to okoliczności zezwalają, bierze on — kąpiel powietrzna. A suknie jego futrzane są tak przykrojone, że w każdej chwili dostateczna ilość powietrza dociera do jego ciała. Wśród plemion, które nie są koczownicze, a mieszka w schronach z ziemi lub kamienia, chodzą eskimosi wewnątrz swych mieszkań nago. Nawet w schronach wlepionych ze śniegu, rozbierają się mieszkańcy na krótki czas po pas i zdejmują obuwie. Eskimos sypia zawsze zupełnie nago. Wsuwa swe ciało do worka futrzanego, a obok kładzie na śniegu swe ubranie ze skóry reniferowej, by wywie trzało i zamarzło, podczas gdy on sam śpi. Nazajutrz eskimos kijem strzepuje śnieg z swego ubrania i wdziewa je. — W ten sposób utrzymuje swe ubranie, a zarazem i ciało w czystości. Wdzianie zimnego ubrania działa krzepiąco, jakby u nas pójście pod tusz.

Drugim sposobem utrzymania higieny jest także przykrojenie ubrania, by jak najwięcej było dostępu do ciała powietrza. Zapobiega to poceniu się podczas długotrwałych marszów i wyczerpującego polowania. Eskimosi nad zatoką Hudsonską noszą futrzane pończochy, sięgające do kolan i szerokie, ale krótkie spodnie. Podczas chodzenia, kolano jest naprzemiennie przykryte i odkryte, zależnie od podniesienia i opuszczenia nogi. Tak samo między nakryciem głowy a surdudem jest pewna wolna przestrzeń, dopuszczająca napływ świeżego powietrza.

Pod tym względem stanowią eskimosi przykład do naśladowania. Falszywą bowiem metodą jest ściśle odgradzanie ciała od dopływu powietrza przez szczelnie do ciała przylegające ubrania. Eskimosi instynktownie wyrozumieli, że szerokie, nieprzylegające nakrycia, że swoboda w cyrkulacji krwi, że wreszcie kąpiele powietrzne są równie ważnym środkiem higienicznym jak mydło i woda.

— „Matin“ donosi z Nowego Jorku, iż w dniu wczorajszym wybuchły tam groźne pożary, które zniszczyły górne piętra szeregu domów handlowych na 74 Avenue i na Broadway. Pożarem wskutek pożaru uległo zniszczeniu 6 magazynów w forcie Lee. Kilkanaście osób zostało rannych. Ogólne szkody materialne obliczają na milion dolarów.



Tam, gdzie panuje wieczne lato. Dwa obrazki z Algieru.

## Majątek w glinianych łatach w murze.

Kimberley — kraina brylantów gdzie dziecięce zabawki warte są miliony.

Najstojniejszemi kopalniami djamentów są te, które znajdują się w okolicach Kimberley w Transwaalu (Afryka poł.). Wykryto je w niezwykle ciekawych warunkach.

Było to w r. 1869. Pewien handlo-

wiec, nazwiskiem O'Reilly, który po kilka razy do roku przemierzał cały Transwaal, sprzedając z polecenia swej firmy barwne towary lokciowe, — zatrzymał się kiedyś u fermiera Du Toits, pochodzącego z francuskiej rodziny hugonotów,

którzy schronił się do Afryki przed prześladowaniami religijnymi.

Handlowiec ów spostrzegł, że dzieci fermiera bawiły się małymi kulkami dziwnej barwy; a że był z ojcem w dobrych stosunkach, więc jedną taką kulkę wyprosił sobie na pamiątkę.

Po powrocie do domu, nie myślał, oczywiście, o tej kulce, którą schował gdzieś i stracił z oczu na kilka miesięcy. Pewnego razu, rozmawiając z sąsiadem jubilerem, przypomniał ją sobie i pokazał.

Jubiler od razu poznał, że ma do czynienia z djamentem i to nie było jakimś kulką bowiem ważyła 21 karat. Gdy fermier dowiedział się o tem, bardzo się zainteresował kulkami, a nawet kupił jedną taką u murzyna za 400 funtów szterlingów. Nie stracił na tem, bo djament ów ważył 83 karaty i zapłacił mu zań od ręki 11.200 funtów (prawie pół miliona złotych).

Ten właśnie djament stał się sławny; znano go pod nazwą „Gwiazda południowej Afryki“. Wartość jego obecna wynosi wiele milionów złotych.

Wiadomość o tych świetnych interesach djamentowych rozeszła się lotem błyskawicy po kraju, zanim zdążyła dojść do Europy. Setkami poszukiwaczy przygód ciągnęli do Kimberley, tej krainy marzeń, gdzie zabawki dziecięce warte są miliony!

Wykryto, że kulki owe znalezione w dole, z którego okoliczni fermierzy brali glinę; glina ta była im potrzebna do latania dziur w ścianach domków mieszkalnych. Gdy dół ten przetrząsnęto dokładnie i znaleziono w nim tylko kilka djamentów, zabrano się do badania za wartości gliny, już użytej, pokrywającej ściany.

Rozpoczął się wielki handel temi chatami, które kupowano na rozbiórkę; ich gliniane pokrycie plukano skrzętnie w wodzie, a znajdowane tą drogą brylanty wielokrotnie opłacały wszelkie koszty nabycia i dalszych robót.

Powstał nowy rodzaj spekulacji; domki owe niezwykle podróżowały; burawie, sprzedając je, robili świetne interesy; ale spekulantom ten handel nie zawsze się opłacał, owszem, bardzo wielu z nich na tej spekulacji zrujnowało się zupełnie.



Pyjamy damskie według ostatniej mody nie różnią się niczem od męskich. Na pierwszeństwu zdjęciu naszym trudno jest przecieżyć odróżnić, czy jest to kobieta czy mężczyzna.





## Wychowanie fizyczne w Polsce weszło na realne tory.

### Doniosłe rozporządzenie Rady Ministrów.

Przed kilku dniami rada ministrów wydała obszernie rozporządzenie w sprawach wychowania fizycznego w kraju. Powołany został przy ministrze spraw wojskowych „Państwowy Urząd WF i PW”. Na czele tego urzędu stoi dyrektor mianowany przez MSW w porozumieniu w MS Wewn. i MWR i OP. Wszelkie sprawy związane z powyższym urzędem uregulować mają wyżej wymienieni ministrowie.

Powołano przy MS Wojsk. „Radę Naukową Wychowania Fizycznego”. W skład rady wchodzi: minister spraw wojsk. (lub jego zastępca), dyrektor państwowego urzędu WF i PW, dyrektor departamentu służby zdrowia w M. S. Wewn., urzędnik MWR i OP oraz sześć osób z pośród znawców wych. fiz. Ogólna ilość członków rady nie powinna przekraczać liczby 25 osób. Członkowie będą powoływani na przeciąg 2 lat.

W poszczególnych województwach powołane zostają wojewódzkie komitety w. f. i p. w.

W skład komitetów wchodzi: wojewoda, dowódca OK, Kurator okręgu szkolnego oraz cztery osoby powołane przez MSWojsk.

Wojewódzkie komitety działają w myśl dyrektyw Państwowego Urzędu WF i PW oraz mają nadzór nad powiatowymi i miejskimi komitetami w. f. i p. w.

W miastach powiatowych mogą być utworzone powiatowe komitety w. f. i p. w. a w miastach niepowiatowych, w miarę potrzeby, miejskie komitety w. f. i p. w. Komitety te powołuje przewodniczący wojewódzkiego komitetu. Liczba członków takiego komitetu nie powinna przekroczyć liczby 20 osób. W skład komitetu wchodzi: wyznaczeni przez wła-

dze wojskowe, oficer p. w. i oficer instrukcyjny oraz osoby powołane przez przewodniczącego wojewódzkich komitetów.

Powiatowe lub miejskie komitety mogą tworzyć w różnych miejscowościach miejscowe komisje sportowe pod kierunkiem oficerów instrukcyjnych lub osób, wyznaczonych przez kierowników powiatowych komitetów.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 28 stycznia 1927 roku, a zatem rozporządzenie rady ministrów z dnia 20 kwietnia 1925 roku traci moc obowiązującą.

### Pierwszy w Łodzi kurs instruktorów wychowania fizycznego.

Łódź, 5 lutego.

Dowództwo O. K. nr. IV urzędu w Związku Oficerów Rezerwy województwa Łódzkiego w Łodzi, pierwszy w Łodzi kurs instruktorów wychowania fizycznego.

Kurs ten będzie prowadzony przez pp. por. Kuźnickiego i por. Woskowicza, z pomocą instruktorów wojskowych i będzie miał na celu wykształcenie oficerów rezerwy, w szczególności bezrobotnych, na instruktorów, którzy po ukończeniu kursu trwającego 3—4 miesięcy, otrzymają odpowiednie zaświadczenia z D. O. K. i będą przydzieleni jako płatni instruktorowie do istniejących organizacji sportowych, klubów, szkół i t. p.

Zapisy na kurs przyjmuje sekretariat Związku Oficerów Rezerwy województwa Łódzkiego, w firmie „Granit”, ul. Zielona 11 codziennie pomiędzy 6—7 wieczorem.

## Morawska „Slavia“ z Brna pragnie zmierzyć się z Ł. K. S.

Łódź, 5 lutego.

Miesiąc luty rokrocznie dla sportu piłkarskiego jest miesiącem układania kalendarzyka sportowego dla każdego niemal klubu. Jedynie w Polsce w roku bieżącym wskutek zmiany systemu rozgrywek piłkarskich, luty, jest zwykłym miesiącem zimowym dla odbywania walnych zgromadzeń i t. p. Zagranicą koresponduje już na dobre.

Ostatnio tak Ł. K. S. jak i Turyści otrzymali propozycje rozegrania zawodów ze znaną w Łodzi z jubileuszu Ł. K. S. drużyną budapeszteńską „Vasas” już w miesiącu kwietniu, wygórowane jedynie

warunki nie pozwoliły klubom tym na zaangażowanie „Vasasu”. W ślad za Vasasem, zwróciła się do Ł. K. S. drużyna „Moravska Slavia” z Brna i powołuje się na kilkuletnią korespondencję, prosząc o rozegranie z nią zawodów w święta wielkanocne. Warunki pozostawia do ustalenia Ł. K. S.

Zaczyna się z propozycjami nieźle, chodzi tylko o to, by na propozycjach się nie kończyło. Sport piłkarski nie pragnie powtórzenia roku 1926, w którym Łódź gościła tylko jedną drużyną zagraniczną.

## Czyżby nowe antypolskie „kawałki” francuskiej prasy sportowej?

Od wielu już miesięcy na łamach prasy sportowych poruszano sprawę kompletnego braku życzliwości ze strony sportowej prasy francuskiej. Ostatnio na wet przytaczano dowody złościwości ze strony dziennika „L'Auto”. W jednym z ostatnich numerów w artykule omawiającym mistrzostwa hokejowe Europy w Wiedniu, korespondent „L'Auto” znów się pomylił i to znów na nieko-

rzyć polskich hokeistów. Podano mianowicie, że pierwsze miejsce i mistrzostwo Europy zdobyła Austria, drugie Belgia, trzecie Czechosłowacja, czwarte Niemcy. Czyż to możliwe, żeby korespondent wiedeński nie wiedział w niedzielę (mistrzostwa zakończyły się w sobotę) że Polska zajęła 4-te miejsce, Czechosłowacja zaś piąte?

## Marjan Switek wraca do Polski i osiedli się prawdopodobnie w Łodzi lub w Poznaniu

Łódź, 5 lutego

Znakomity polski pięściarz olimpijczyk, Marjan Switek, przebywający stale od roku 1923 w Paryżu, wraca, jak się dowiadujemy z końcem lutego lub w początkach marca do kraju.

Switek nosi się z zamiarem utworze-

nia szkoły bokserskiej w Łodzi lub w Poznaniu, względnie objęcia posady trenera w jednym z klubów w tych miastach.

Przyjazd Switka, znakomitego naszego boksera, przyczyni się bez wątpienia do podniesienia się poziomu sportu pugilatorskiego w kraju. (e)

## Sportowa armja Niemiec

przewyższa nawet armję a. g. i. s.

Na 5160 mieszkańców przypada 1 boisko sportowe

Gdy Anglicy na początku wojny wysłali swoją armję do Flandrii, w Niemczech, kpiono z tego niewyszkolonego, nie znającego służby obowiązkowej wojska. Pokazało się wkrótce, że sport, który Anglicy z takim zapalem uprawiają, przyczynił się do tego, że materiał ludzki angielski stał na wyżynie każdego wykształconego wojska. Niemcy po wojnie wyciągnęli stąd swoją naukę. I teraz, gdy traktat wersalski nałożył im ograniczenie wojskowe, gdy nie mogą wszystkich zdolnych młodzieńców kształcić w swoich tajnych związkach, zwrócili uwagę głównie na sportowe wykształcenie młodzieży i całego narodu.

Przy ostatnim statystycznym obliczeniu placów sportowych Niemiec, stwierdzono, że w około 80 gminach, mających więcej, niż 50.000 mieszkańców, na 5163 mieszkańców przypada jedno boisko. Czyli w około 80-ciu gminach jest około 3575 placów sportowych. Dawniej w Niemczech uprawiano przeważnie gimnastykę, teraz lekka atletyka, piłka

nożna, hokej, pływanie, wioślarstwo, boks i tenis, mają gorących zwolenników, ba i mistrzów, którzy startują do wszystkich międzynarodowych zawodów, do których dopuszczają Niemców. Według statystyki niemieckiej, armja sportmenów niemieckich, przewyższa liczebnie, choć nie jakościowo, nawet armję angielską i jedynie Stany Zjednoczone mogą się poszczycić większą liczbą uprawiających sport mieszkańców.

My, jako najbliżsi sąsiedzi Niemiec, pod tym względem, powinniśmy sobie wziąć z nich przykład, by kiedyś nasza armja sportowa mogła stanąć na równi z ich armją liczebnie i jakościowo. Ale na to potrzeba boisk, pływalni, których u nas brak w dostatecznej liczbie nawet w wielkich miastach. Potrzeba zrozumienia sportu jako czynnika mającego nie tylko wpływ na fizyczny rozwój narodu, ale będącego doskonałym środkiem pedagogicznym w stosunku do młodzieży, zajęciu powstrzymującym nasze pokolenie od najrozmaitszych nałogów.

## Decyzja zarządu P. Z. L. A. w sprawie pięcioboju kobiecego, odbytego w Łodzi.

Łódź, 5 lutego.

Głośna swego czasu sprawa unieważnienia przez zarząd PZLA pięcioboju kobiecego o mistrzostwo Polski za r. 1926, odbytego w Łodzi znalazła się, już najprawdopodobniej ostatecznie, na ostatnim posiedzeniu Polskiego Związku Lekko-Aletycznego w Warszawie.

Jak wiadomo zarząd PZLA unieważniając pięciobój, motywował swą decyzję nie tylko sprawami czysto technicznymi, lecz podał również motyw wadliwej organizacji zawodów, co nie odpowiadało rzeczywistości, tak, że zarząd ŁOZLA zmuszony był założyć do PZLA

protest oraz zażądać w tej sprawie specjalnej komisji któraby na miejscu zbadała sedno sprawy. Ostatnio na prośbę ŁOZLA przybył do Łodzi sam prezes PZLA, kap. Misiński, który zapoznał się szczegółowo z tą nader drastyczną dla władz lekko-atletycznych w Warszawie sprawą, i po zreferowaniu swych spostrzeżeń na ostatnim posiedzeniu PZLA zarząd tegoż wydał swą decyzję która całkowicie rehabilituje okręgowe władze lekko-atletyczne w Łodzi a mianowicie: „Ustalono, że pięciobój został unieważniony ze względów wyłącznie technicznych, niezależnych od sędziowania, które wypadło nienagannie”.

## 5,000 złotych ofiarował na Olimpiadę magistrat m. Łodzi.

Łódź, 5 lutego.

Jak się dowiadujemy w komisji funduszu olimpijskiego, szereg magistratów miast prowincjonalnych ofiarowało pewne kwoty na cele ekspedycji olimpijskiej. Najwięcej ofiarował magistrat m. Łodzi, bo aż 5000 złotych, magistrat Bę-

dzina ofiarował 300 zł., po 200 zł. dały magistraty Lublina i Lwowa. Magistraty Tarnowa i Krynicy dały po 25 złotych. Magistrat stołecznego miasta Warszawy dał na rok bieżący ratę w wysokości 2.500 zł. Jak wiadomo magistrat warszawski zobowiązał się do sumy 10 tysięcy zł., płatnych w ciągu 4 lat.

Do Związku związków sportowych ciągle nadchodzą pisma z różnych miast polskich z ofiarami na olimpiadę.



inż. WILLY BOECKL (Wiednia) obronił w Berlinie posiadany od 3 lat tytuł mistrza świata w kunszcie twórczym.

## Nowe zrzeszenie sportowe. Polskie Kolegium sędziów lekko-atletycznych

Zarząd Polskiego Związku Lekko-atletycznego zamierza powołać do życia Polskie Kolegium Sędziów Lekkoatletycznych które byłoby na wzór organizacji Kolegium Sędziów Piłki Nożnej, zupełnie niezależnie od zarządu P.Z.L.A. Podobnie okręgowe kolegia sędziowskie nie zależałyby od zarządów związków okręgowych, a tylko od Polskiego Kolegium.

## Kłeska Zuzanny Lenglen

Zuzanna Lenglen w ostatnich czasach grała coraz gorzej i przepowiadało się jej jej zmierzch. Nastąpił on szybciej, niż się tego spodziewano, uległa bowiem w Hawanie swjej koleżance z zespołu zawodowego tennistów Pylego, Miss Browne 2:6, 0:6. (e)



## Stan oblężenia i mobilizacja w Portugalii mimo uspokajających komunikatów rządowych.

Lizbona, 5 lutego.  
W związku z buntem części garnizonu w Oporto, rząd wydał komunikat, ogłoszony przez tutejszą prasę, w którym stwierdzone jest, iż większa część garnizonu Oporto została wierna rządowi. — Rząd wydał już wszelkie niezbędne zarządzenia, zmierzające do stłumienia buntu. Mimo tych uspokajających wyjaśnień, sytuacja jest tutaj uważana za poważną, przyczem wskazuje się na fakt powołania pod broń nowych roczników

i ogłoszenia stanu oblężenia w całej Portugalii.  
Lizbona, 5 lutego.  
Mimo zapewnień rządu, iż w Oporto jedynie część garnizonu urządziła rewoltę, garnizon Oporto w całości opowiedział się po stronie rewolucji, posiadając jak można sądzić charakter polityczny. Kierownictwo akcji przeciwko zrewoltowanemu obywatelom minister wojny, który koncentruje obecnie w Lizbonie siły dla wyruszenia na Oporto.

## Niesłychane mrozy na Syberji. 65 stopni — to jeszcze nie koniec.

Moskwa, 5 lutego.  
Według doniesień nadchodzących z Syberji mrozy w tym kraju utrzymują się wyjątkowo długo na niesłychanie niskiej temperaturze. W ełniejsku od 3 tygodni mroz utrzymuje się na 65 stopni Celsjusza. W najbardziej na północ wysuniętych częściach krajów mroz jest podobno jeszcze ostrzejszy.

## Wspaniałomyślność sowiecka. Tęsknił za ojczyzną — trafił do więzienia.

Moskwa, 5 lutego.  
Sowiecki trybunał wojskowy w Mińsku skazał na osiem lat więzienia niejakiego Popowa, który rzekomo miał być podczas wojny polsko-sowieckiej najbliższym współpracownikiem generała Bułak-Bałachowicza.  
W sądzie sowieckim Popow oświadczył, iż przebywał przez dłuższy czas w Polsce, lecz postanowił wrócić do Rosji z tęsknoty za ojczyzną.

# CASINO

Dziś i dni następnych

Dziś i dni następnych

epokowy film z Kategorji słynnego „J'accuse“, bohaterka epopea najczystszej miłości, wykwitłej wśród buki pękających bomb podczas zawieruchy wojennej roku

1914-1918

# PARADA ŚMIERCI

(Wielka Parada)

Obraz, który wywołał konflikt dypl. pomiędzy St. Zjednoczonymi a Francją Niemcami.

Pełne groźnego realizmu momenty z niedawno minionej wojny!

Specjalnie dostosowana do obrazu ilustrację muzyczną wykonana powiększona orkiestra łącznie z oryginalnym chórem rosyjskim „ZIELONA PAPUGA“ który odśpiewa ogólnie znane wojenne piosenki krajów koalicyjnych!

Początek o godz. 1.30.

Od godz. 5-ej pełna orkiestra i chór.

Od godz. 1.30 do 3-ej ceny wszystkich miejsc 50 groszy i 1 złoły.



RENOMOWANY  
ZAKŁAD  
FRYZJERSKI

**SZWARC i JABŁONSKI**

Łódź, Moniuszki 2. — Tel. 28-86.



Mechaniczna Szlifiernia Szkła  
i Fabryka Luster  
p. f.  
„SZLIF” Kilińskiego 77

poleca w wielkim wyborze trena, toalety, lustra stołowe i ściennie w mikiowych i drewnianych oprawach.  
Przyjmuje się do grawrowania wszelkie kryształy stołowe i szkiełka dla zegarmistrzów.  
Ceny konkurencyjne!! Wykonanie pierwszorzędne!!

### Institut de Beauté

de M-me Neufeld diplômée de l'Ecole Française d'Orthopédie et Massage à l'Académie de Paris

Specjalne higieniczno-estetyczne masaż twarzy. Odmiadzanie cery. Wzmacnianie porostu włosów. Radykalne leczenie zmarszczek wągrów, piegów, brodawek i krostowatej cery według metody prof. Jacquet. Usuwanie włosów z twarzy elektryzacja. Godz. przyjęć od 3-7 Wschodnia 57, front, II piętro. W LEZNYCY NA WÓLCIE Piotrkowska 157, Tel. 49-00. od godz. 11 do 1 po poł.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

### 5-0 pokojowe mieszkanie

z wszelkimi wygodami i elegancją w urządzeniu jest do oddania zaraz.  
Wiadomość Zielna 8 mieszk. 11 od 3-5 po poł.

### LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Ryuku, — Piotrkowska 294, tel. 22 89

przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje, opatrunki.  
Porada 3 złote.  
— Wizyty na miejscu. —

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. Roentgen.  
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

### Zastępstwa i zlecenia na Lwów

przyjmuje  
Maksymilian Rubinstein  
Lwów, Św. Anny № 3.  
Na żądanie poważne referencje

### Dr. med. Rózaner

Dzielnia № 9.  
Tel. № 28-98.  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.  
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8  
Leczenie lampą kwarcową

### Lekarz - dentysta F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294, codziennie od godz. 2-7 wiecz.

### Dr. med. LUBICZ

Cegielniana 43  
Tel. 41-32.  
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem w żynowem.  
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5-8 w.

### Reperuję bieliznę

wszelką starannie i nędrogo. Ul Piotrkowska 255 m. 4. oficyna 2 p. ętro

### Dr. Z. Rakowski

Telefon 27-81.  
specjalista chorób uszu, nosa gardła i płuc.  
Konstantyńska 9.  
Przyjmuje od 12 do 2 i od 5-7

### Na raty

Materiały bawełniane, wełniane jedwabne  
M. BORTNER  
Piotrkowska 114 (sklep frontowy)

### Do wynajęcia 2 pokoje

skromnie umeblowane  
Andrzeja 43 m. 13

### Szelaku i kleju

stałej dostawy korzystnie poszukuje firma poznańska. Oferty do biura ogłoszeń „Par” w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 11 pod Nr. 594.

### Rozmaite

Tanio na wypłatę obuwie. Piłkowska 37, w podwórzu 3-e wejście.  
Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt” Nawrot 15. I p. X

Kurs filetu z niego wycieczam za 10 zł oraz toleto 16-wniez halty maszynowe artystyczne białe i kolorowe. Piotrkowska № 18 prawa oficyna 1-e piętro i podwórko i wejście. 15-11

1 pokój umeblowany przy rodzinie z utrzymaniem lub bez do wynajęcia. Orla 10, m. 1. 5

Kurs Filet lub Toledo 10 zł. ul. Piotrkowska nr. 82 m. 24, od 2-5. 7

Przybłąkał się pies czarny, mały (suka) Konstantynowska 84, Sobczak.

Juszczakowi Władysławowi skradziono paszport wydany w gminie Piekary, patent na nabiał IV kategorii 1926 r. z deklaracją na r. 1927 oraz 480 zł. gotówka, Wieś Dąbrowica, gmin Piekary, pow. Turrecki.

RENOMOWANY  
ZAKŁAD  
FRYZJERSKI  
**SZWARC i JABŁONSKI**  
Łódź, Moniuszki 2. — Tel. 28-86.

Sala Filharmonji (ul. Narutowicza 18)  
Czwartek, dnia 16-go lutego o godz. 8.30  
Znakomity powieściopisarz i literat  
**Juljusz Kaden-Bandrowski**  
wygłosi jedyny arcyciekawy odczyt n. t.  
**Czy Baryka był komunistą?**  
Bilety już do nabycia w kasie Filharmonji i w kancelarii Zrzeszenia Nauczycielsk. (ul. Południowa 3).

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy

Ogłoszenia: Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr.